

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



„Nicniemożenie” a urojenia wielkości

yak

yak
„Nicniemożenie” a urojenia wielkości
8 września 2013

[https://zsp.net.pl/
%E2%80%9Enicniemozenie%E2%80%9Durojenia-wielkosci](https://zsp.net.pl/%E2%80%9Enicniemozenie%E2%80%9Durojenia-wielkosci)

pl.anarchistlibraries.net

8 września 2013

„Ile będzie ludzi?” Wieczne pytanie wątpiących. Wątpiących, czy warto się ruszyć sprzed facebooka i faktycznie wziąć udział w jakimś wydarzeniu, nie tylko klikając „lubię to”. Zaangażować się, poświęcić trochę energii i wyka-
zać trochę zdecydowania. Na chwilę choć przełamać obezwładniający ciężar
psychicznego „nicniemożenia”. Ja nic nie mogę, nie dam rady zmusić pra-
codawcy do zapłacenia mi zaległej pensji, „nie dam rady”, itd. Ile razy to
słyszeliśmy? „Nie da się”, nawet wtedy gdy się da, często bardzo skromnymi
siłami, nawet gdy zaangażuje się garstka zdecydowanych ludzi. Otacza nas
chciejstwo, brak wiary. Chciałoby się za to łać po mordzie. Tak! Bo to zbrod-
nia wciąż wygadywać „nie da się”, gdy KAŻDY kto podjął walkę w choć mini-
malnym stopniu – wygrał. Nawet jeśli wygrał tylko swoją godność (a przecież
zazwyczaj wygrywa też o wiele więcej – umowę najmu, odszkodowanie za
bezprawne zwolnienie z pracy, itp.). To przerażające jak ta samokastrująca
się mentalność, której jedynym skutkiem jest niewolnicze znoszenie kolej-
nych upokorzeń, rozpowszechniła się zarówno na lewicy, jak i na prawicy.

Na prawicy, wiadomo: kolejne marsze w symboliczne rocznice, symbole
wspomnienia, jacy kiedyś byliśmy wielcy. Eskapizm w idealizowaną prze-
szłość, ucieczka od przygniatającej teraźniejszości, z jej nierozwiązanymi
problemami, z którymi pozbawiona wsparcia społeczności jednostka nie ma
szansy sobie poradzić. Ale poprzez chwilę można o tej koszarnej teraźniej-
szości zapomnieć. Można pomachać flagą, odpłynąć w fantazje o projektowa-
nej w przeszłość utopii „złotego wieku”, zwalić winę na zewnętrznego wroga.
Jednym słowem, poczuć się lepiej, nic nie zmieniając.

Na lewicy jednak nie lepiej. To co stanowi największą wartość lewicy, czy-
li praca organiczna u podstaw, która jako jedyna ma realną szansę zjednać
wszystkich wykluczonych, niezależnie od innych podziałów światopoglądo-
wych, równie dobrze mogłaby być domeną archeologów. Gdy porówna się
ilość czasu poświęcaną na codzienną walkę o najbardziej podstawowe spra-
wy z ilością odezw, mitów samopromujących, częściej gadaniny i tematów za-
stępnych, można dojść do wniosku: ch*j z taką lewicą! Czego by nie próbo-
wać, to samo „nicniemożenie”, to samo debilne pytanie „ilu będzie ludzi?” -
bo samemu nie ma się dość kręgosłupa by stanąć w obronie słusznej sprawy,
tylko dlatego że jest słuszna, a nie dlatego że musi to poświadczać obecność
tłumu. Zresztą, jak łatwo zrozumieć, ci którzy nie mają w sobie dość przeko-
nania i wiary, by działać o własnych siłach – złamią się także wtedy, gdy obok
nich będzie nawet tysiąc innych osób pozbawionych wiary i determinacji.

Prawica chciałaby nas przekonać, że to kwestia charakteru: że człowiek ro-
dzi się z kręgosłupem, lub bez. Że większość jest skazana na bierne podążanie

za liderami, gdyż sami nie mają dość wyobraźni, woli i wiary, by rozwiązać
najprostsze problemy. Lewica mówi na to: nie, to bezradność wyuczona, słabość
która nam została wpojona wiecznym odtwarzaniem mitów o urojonej
wielkości, wobec której zawsze czujemy się mali i niekompetentni. Ta wiel-
kość jest zawsze GDZIE INDZIEJ. Obojętnie, w przeszłości, w przyszłości, na
innym kontynencie. Nigdy tu, w TWOICH rękach. A przecież wszystko cze-
go potrzebujesz jest w zasięgu ręki. Wystarczy tylko, że będziesz mieć dość
WIARY. Wszystko czego pragniesz jest po drugiej stronie strachu. Strachu
przed śmiesznością, osamotnieniem i izolacją. Po drugiej stronie opiumowe-
go otępienia i wiecznego „nicniemożenia”.